

Cena numeru 500 mk.

# K R E T Y

---

Gdy idzie o przyszłość, zapomnijmy o wadach przeszłości. Ten będzie wart największej wdzięczności narodu, kto pierwszy złoży z siebie ducha pogardy, zawziętości i sprawiedliwego nawet żalu.

HUGO KOLLATAJ.



## BALETMISTRZ TEATRU FELIKS BAŃKOWSKI

Udziela lekcji tańców. Najnowsze tańce: Schimmy, One Step, Foxtrot i tp.  
Wiadomość w Kancelarji teatru Wielkiego na Pohulance od godz. 11 i pół do 2 po poł.

PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE i BEZPARTYJNE.

Nr. 5. \_\_\_\_\_ W I L N O. \_\_\_\_\_ Rok II.

GMACH BANKU



# BANK Towarzystw Spółdzielczych

**Oddział w Wilnie**

ul. ADAMA MICKIEWICZA Nr. 29  
(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA  
w WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje  
w zakres bankowości wchodzące

Nadto Bank

**SPRZEDAJE**

**8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTĄ**

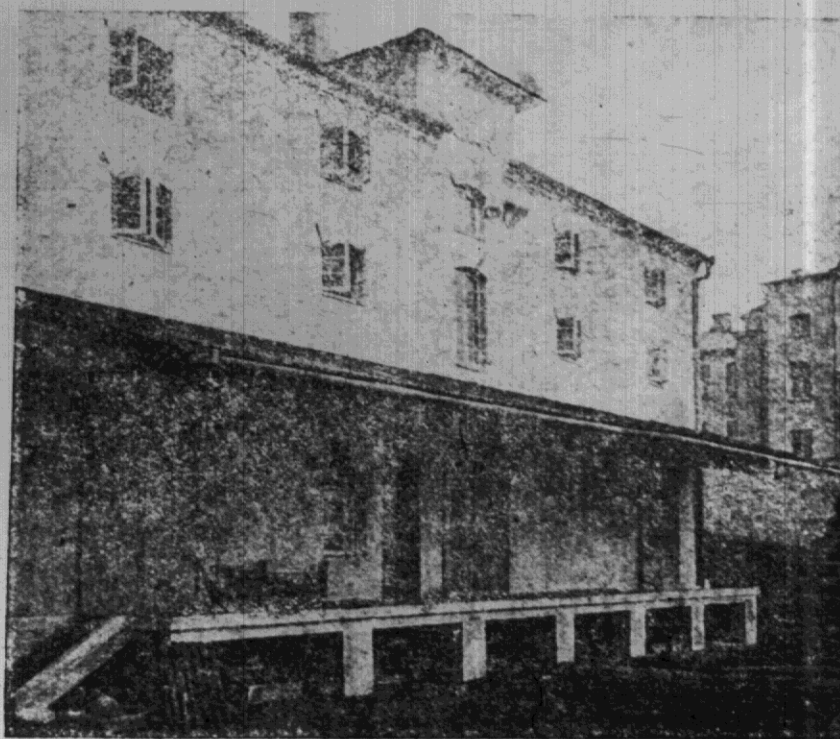
**Miljonówki**

**4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> <sup>0</sup>/<sub>0</sub> L. Z.**

**WILEŃSKIEGO**

**BANKU ZIEMSKIEGO**

Dla wygody miejscowego  
Kupiectwa, Bank wybudował na dziedzińcu swojej  
nieruchomości magazyny  
towarowe i udziela pożycz-  
ki pod zastaw towarów.



**Kupujcie 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> państwową pożyczkę złotą**

CENA 500 MK.

# KRĘTY

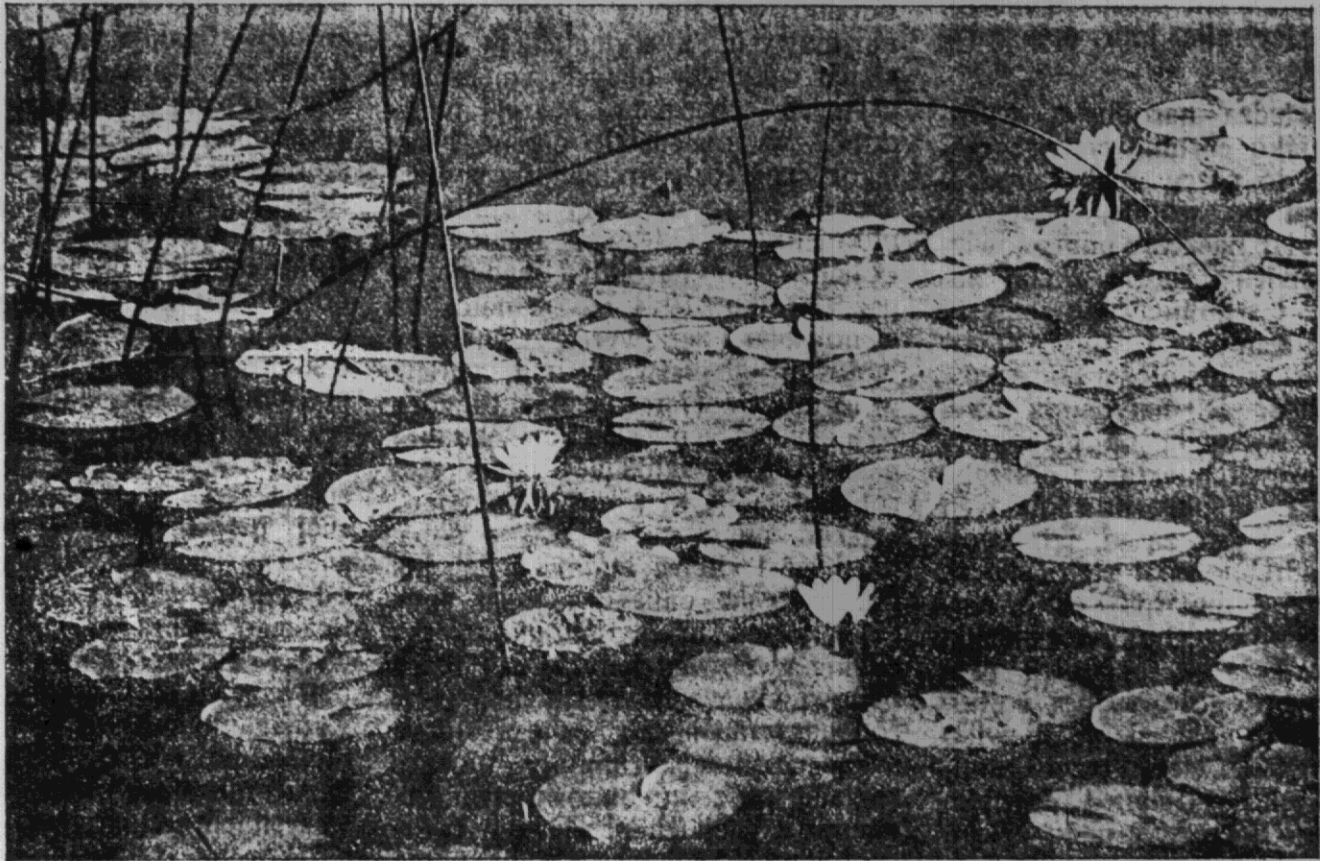
PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE i BEZPARTYJNE.

Nr. 5.

Wilno, 11 lutego 1923 r.

Rok II

NASZE KRAJOBRAZY.



Fot. J. Bulhak.

*Fragment jeziora Świtez.*

Juljusz Kłos.

## Pierwiastki rodzime w naszej architekturze.

Uroczystem otwarciem Sali Architektury, Uniwersytet Wileński zaznaczył niejako potrzebę wzięcia pod swą opiekę odbudowy kraju naszego i przywrócenia mu cech rodzimych. W tem trudnem i wielkiem zadaniu przewodzi oddziałowi architektury prof. J. Kłos, którego piękne uwagi o unarodowieniu architektury naszej poniżej zamieszczamy.

Red.

### I.

Polska zwana przez wieszczów naszych krajem mogił i krzyżów, w dobie obecnej zasłużyła na nazwę jeszcze tragiczniejszą: kraju ruin i zgliszcz. Orkan dziejowy, zamienił całe Królestwo i większą część Małopolski i Kresów w jedno dymiące rumowisko, nasiąkłe krwią. Bezprzykładna groza przeżywanych klęsk nie była jednak w stanie złamać w społeczeństwie ducha, hartowanego w tyłu nieszczęściach i próbach, lecz przeciwnie, pod tym ciężarem zgiął się on tylko, jak w rękę mocarza łuk prężny a niezłomny, dający siłę lotu upierzonej strzale.

Samowiedza narodowa, wprowadzona jako czynnik pierwszorzędnej wagi do pracy nad odrodzeniem kraju po wojnie, postawiła jako postulat naczelnym unarodowienie wszystkich dziedzin życia: administracji i szkolnictwa, przemysłu i handlu, rzemiosła i sztuki. Zniszczenie niezliczonej ilości budynków i konieczność ich natychmiastowej odbudowy wysunęła na plan pierwszy sprawę architektury i potrzebę zachowania i pielęgnowania tych cech, które świadczą o jej swojskości i odrębności. I stało się, że ta najmniej popularna, choć najbardziej rozpowszechniona ze sztuk, która zwłaszcza w ostatnich czasach stała się ogółowi obcą i obojętną, obudziła dla siebie nie tylko zainteresowanie, ale i szczere zamiłowanie, jako skarbnica dorobku kulturalnego i artystycznego świetnej naszej przeszłości. Wieści o zburzonych przez granaty kościołach i ratuszach, pałacach i zamkach, o palonych wsiach i splądrowanych dworach budziły serdeczne współczucie dla tych niedocenianych dotychczas zabytków budownictwa polskiego, a żal za utraconemi bezpowrotnie pamiątkami podnosił ich wartość artystyczną dobitniej, niż mógłby to osiągnąć najciekawszy odczyt lub książka.

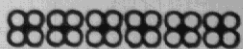
Ta bolesna, zbyt surowa lekcja mistrzyni życia — historii otworzyła oczy wszystkim na to, że jak, z jednej strony, polskość fizjono-

mji naszych miast i wsi polega wyłącznie na polskości i charakterystyczności ich architektury, tak, z drugiej strony, wciskające się ze wszystkich stron wpływy i formy obce zagrażają wynarodowieniem i wyjąłowieniem naszej architektury, a przez nią pośrednio naszemu życiu. Niebezpieczeństwo to, aż nadto groźne w normalnych, pokojowych warunkach rozwoju naszego budownictwa, potęguje się w przerażający sposób wobec konieczności masowej, odbudowy całego szeregu miasteczek i wsi polskich, które strawiła pożoga wojenna. Konieczność odbudowy kraju w duchu tradycji narodowych, z wyłączeniem wszystkich wpływów obcych, zniekształcających charakter naszej twórczości, wypowiedziało głośno i kategorycznie Koło Architektów w Warszawie, które w swej podniosłej, płomiennej „Odezwie architektów Polaków do narodu“, wydanej w październiku 1914 r., stanęło na stanowisku, że „wyraz zewnętrzny budowli, ta pieśń narodu zaklęta w formy ciosane wiekami, to jeden z największych skarbów kultury naszej, który wzmacniać należy dorobkiem idącym z duszy polskiej“. „Naród nasz, chcąc być z sobą, musi też i chcieć budować tak, jak mu tradycja nakazuje, musi snuć dalej wątek myśli przodków, tak cudnie wypowiedziany w zabytkach budownictwa ziem polskich“. „Naród nasz musi całą potęgą ducha swojego odrzucić namulę, niosące zagładę naszemu budownictwu, jednemu z wielkich przejawów twórczości myśli polskiej“. Hejnał ten odrodzenia architektury polskiej stał się sztandarem, skupiającym wokół siebie wszystkich, pracujących z zamiłowaniem na niwie budownictwa polskiego, stał się wytyczną całej działalności Koła w dobie obecnej i złączył pracę zawodową architektów z całokształtem pracy obywatelskiej nad odrodzeniem i unarodowieniem przyszłości Polski.

Nie ulega wątpliwości, że przyszły historyk dziejów architektury polskiej w XX wieku przyzna cytowanej „odezwie architektów“ epokową doniosłość punktu zwrotnego

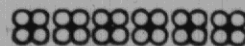
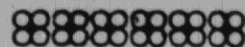
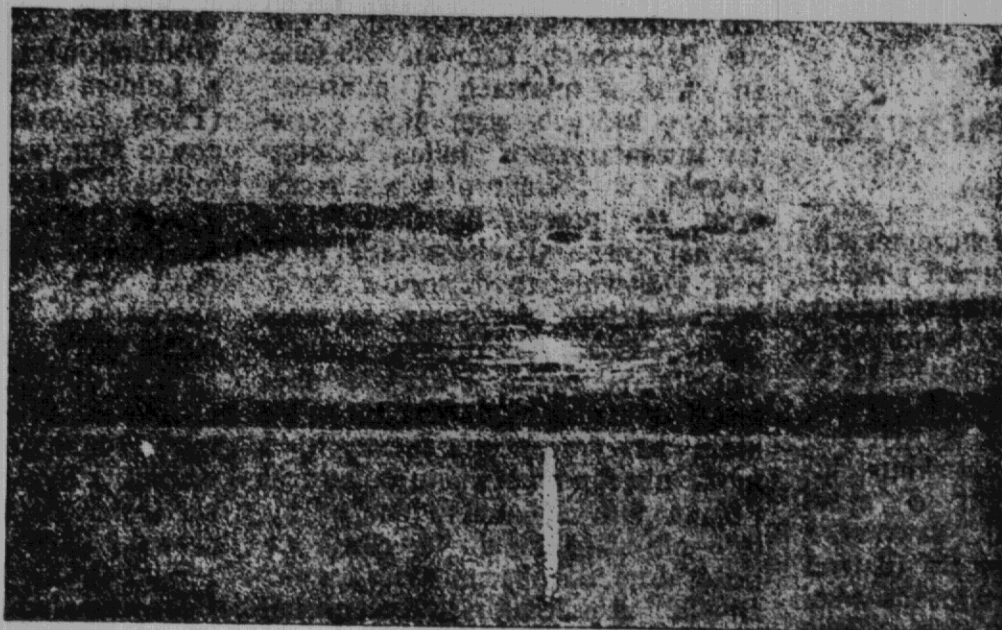
w rozwoju sztuki. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że hasło, rzucone przez Koło Architektów w tej odezwie, było objawem czegoś dotychczas nieprzeczuwanego i nieznanego, gdyż w takim razie nie mogłoby liczyć na uznanie powszechne. Zamiłowanie do polskości w architekturze miało w XX w. licznych u nas przedstawicieli, zarówno między badaczami sztuki ludowej i monumentalnej, jak nie mniej między malarzami i architektami. Dość wspomnieć tak znane nazwiska uczonych, jak Lucyana Siemieńskiego, J. I. Kraszewskiego, Józefa Łepkowskiego, Marjana Sołkowskiego, do których zaliczyć należy również badaczy sztuki ludowej: Wiszniewskiego, Kolberga, Glogera, Karłowicza, Matlakowskiego, Puszeta, Mokłowskiego, Wawrzeńckiego i w. in.; z malarzy Matejko i Gerson pozostawili całe teki studjów nad architekturą polską; z architektów — Podczaszyński całe swe życie tej sprawie poświęcił. W ostatnich lat dziesiątkach studja nad historją sztuki w Polsce wzbogacone zostały przez liczne źródłowe studja, wydawane przez Akademię Umiejętności w Krakowie i Grona konserwatorów Galicji zachodniej i wschodniej, oraz cały szereg specjalnych wydawnictw. Wszystkie te jednak prace miały charakter przygotowawczy, znosiły mizolne cegiełki do budowy wielkiej, dotychczas nie osiągniętej jeszcze całości: historii sztuki w Polsce, i stanowiły raczej owoc zamiłowań poszczególnych jednostek, niż wyraz ogólnego zainteresowania się tą sprawą. Wpływ tych badań na spolszczenie architektury współczesnej był stosunkowo bardzo nieznaczny i zależał również wyłącznie od osobistych zamiłowań projektującego architekta. Dopiero „Odezwa“ Koła Architektów stawia poraż pierwszy, jako instytucja zawodowa wymagania polskości w architekturze, podnosi je do wysokości nakazu moralnego, obowiązującego wszystkich architektów polskich, zogniskowuje w sobie rozstrzelone dotychczas wysiłki twórcze na tem polu.

Spolszczenie naszej architektury nie zależy, jakby to się zdawać mogło, wyłącznie od architektów i charakteru ich projektów. W znacznie większym stopniu decyduje o tem społeczeństwo przez popieranie pewnych, a unikanie innych rodzajów produkcji artystycznej. Architektura tworzy się nie dla architektów, lecz dla budujących, czyli mówiąc językiem ekonomii społecznej, sztuka istnieje nie dla producentów, lecz dla konsumentów.



Jan

Bułhak



Z cyklu:

Moja Ziemia.



Fot. J. Bułhak.

## JEZIORO ŚWITEŻ.

Ponad Świtezią wicher przelata  
bije o brzegi spienioną falą,  
i nad pochmurną sroząc się dalą  
gna bez wytchnienia tam, za kraj świata,  
gdzie blade słońce w ciężkiej oponie  
chmur ołowianych bez zorzy kona...

Wichrze ponury! Zagasłe słońce!  
Brzegi osnute czernią żaloby!  
Dęby, listowiem martwym szumiące!  
O, pohańbione przeszłości groby!  
Gdzie owe czasy, gdy na świat cały  
wysście swe hymny radośnie ślały,  
kiedy młodzieńczej blaskiem urody  
tęczowo grały Świtezi wody,  
gdy z białych lilji plotąc równianki  
w trzcinach wabiły się Świtezianki,  
i baśni gminnej czarowna złuda  
swe różnowzore tworzyła cuda.

Minęło wszystko... Wraz z matek łzami,  
z krwią bohaterów spłynęły fale  
w otchłań zniszczenia... Dzisiaj resztkami  
wód ubożałych miota zuchwale  
wicher i, burząc jezioro do dna  
odkrywa bagno grzązkie i czarne...  
Dziś Świteż dawnej sławy niegodna,  
— dziś — to pustkowie cementarne...

Świtezil! los twój dzielimy z tobą  
my, którym serce w hańbie się kruszy,  
my, pogrobowców smętni żalobą;  
tobie ubywa wody, nam — duszy.  
Twoje przezrocze wsiąkają strugi  
w pustkę wyciętych pobrzeżnych kniei,  
my krwią serdeczną znaczymy ślady,  
którymi do niechybnej zagłady  
dążym w bezsile i beznadziei,  
my — chleba sprzedajne sługi.

Dopóki chwilę słońce nam świeci,  
blyszczymy: złudną jego pozłotą,  
lecz gdy wichura wroga nadleci,  
zagasi słońce, dziko zawyje  
i duszą wstrząśnie — na dnie jak żmiję  
ukáže — próchno, i błoto...

Ponad Świtezią wicher przelata  
wzburzoną falą bije złowrogo,  
wodami groza władnie skrzydlata,  
noc wieje mrokiem i trwogą...

Na Płuzińskich uroczyskach  
po jałowych karczowiskach  
anemiczne rośnie zboże,  
(żyd je zbiera, choć chłop orze).  
Tak jest dzisiaj. W dawne czasy  
piękne tu szumiały lasy,  
liczne tu białe dwory,  
a zniknięcia ich przyczyna,  
że do handlu szlachcie skory,  
więc żyd płaci a chłop ścina.  
Tak bywało u nas wszędzie,  
tak też pewnie zawsze będzie.  
Trudno. Podług pieśni wzoru  
stańmy w tej klasycznej stronie,  
i, strzymawszy nasze konie,  
jak wieszcz każe, pośród boru  
przypatrujemy się jezioru.

Ładne to być może zdala,  
ale zbliżka czar wnet pryska,  
gdy od „królewskiej kąpieli”  
krzywy parkan cię oddzieli  
i zamknięta szczelnie brama,  
i postać żyda-nosala,  
lub surdutowego chama,  
pytających z wielką swadą:  
„czto wam nado?”

Jedna tylko jest kryjówka,  
gdzie się cień tradycji chowa  
przed pogromem — to majówka.  
Najkwiecistszych rymów słowa  
opowiedzieć nie są w stanie  
czem świtezka jest majówka.  
Pośród dębów na polanie,  
w ocalałym jeszcze lasku  
w takt mazura leć pary.  
(Służba dmucha w samowary).  
Prowadzący w siódmym pocie  
rwie z darniny tuman piasku,  
i wpadając w szal morderczy,  
z krzykiem miota się po lesie.

(Dziatwa czyha na lakocie,  
na patelniach masło skwierczy).

Zapomniane w tym rwetesie,  
mamy, ciocie poziewają,  
obsiadając senną zgrają  
krzywe stoły i plotkują  
powolutku, pocichutku...  
o zdarzeniach w Nowogrodku.

Ze starszyny zaś panowie  
apatycznie piją „zdrowie”,  
na brak deszczu utyskują,  
i na Feigę z Horodyszczu  
ślusznie i nudnie się skarżą,  
że lichwą szlachtę wyniszczą.  
Ach, cudna to rzecz — majówka  
u kolebki Mickiewicza!

Za godziną tak godzina  
mija, wschód szarzeń zaczyna.  
wkoło gęste chłopstwa mrowie  
gapi się głowa przy głowie,  
furmani trząskają z bicza...  
I do rana trwa zabawa,  
flirt, ziewanie, tańce, wrzawa,  
wodzireja wykrzykniki  
w rzepolącej takt muzyki,  
— wszystko na cześć Mickiewicza...

Wreszcie koniec. Więc z powrotem  
ładują się „fajetony”,  
zatłoczony, zapyłony  
grzmi gościniec kół turkotem.  
Wraca szlachta późno zrana,  
kryjąc w burki swe oblicza,  
sapie, chrapie, rozespana...  
(pewnie przysni Mickiewicza).

...po wilgotnych  
łąkach mgły falami wstają,,  
i pomiędzy brzoź samotnych  
zwiewne smugi rozplatają;  
rozłożyste, sfalowane,  
płyną mgły, jak białe morza,  
zatapiają drzew podnoża,  
łąk niziny, łańców zбочa,  
i unoszą srebrną pianę  
w świtających zórz przetrzcza...

Jerzy Remer.

## O dzwonach kościelnych.

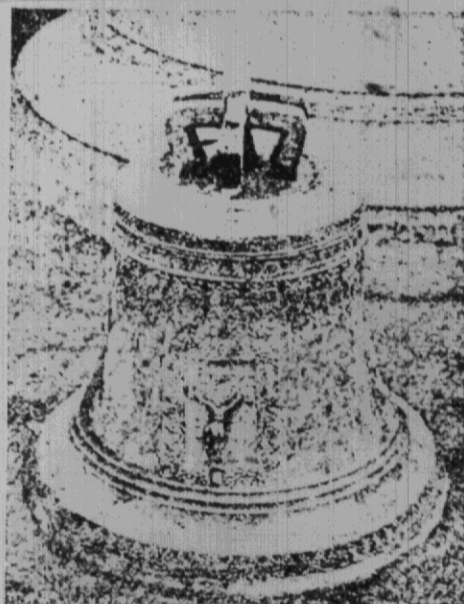
(Dokończenie).

Na podstawie dotychczasowych, niedokładnych wiadomości i zapisków o giserniach i ludwisarzach, trudno wyrobić sobie historyczny pogląd na sztukę odlewniczą w Polsce. Wiemy, że ludwisarnie istniały w Krakowie np. już w XIII wieku a sztuka ta była uprawiana tutaj przez długie wieki o czym świadczą same zabytki, dzwony, z napisami „Kraków me fecit” (dzwon w Krasocinie pow. włoszczowski z r. 1270) a następnie wyobrażenia ludwisarzy, trudniących się odlewnictwem dzwonów np. w Kodeksie Balt. Bema z r. 1505. Prawdą jest, że odlewnictwo wymagało odpowiednich warsztatów i właściwych sobie warunków rozwoju, które istniały w pewnych miejscowościach i krajach np. Flandryi, Niemczech półn. zwłaszcza w Norymbergii — a jednak trudno przypuścić, by tylko z obcych krajów sprowadzono do nas tak ogromną ilość dzwonów, liczących się na tysiące. Ludwisarnie były u nas z pewnością porzucane po całym obszarze Rzpltej. Same zabytki tej sztuki, dewastowane w ciągu wieków mieczem i ogniem, potwierdziłyby najlepiej nasze przypuszczenia, gdyby oznaczały wyraźnie miejsca takich odlewni chwilowych lub nawet stałych. Dopiero, gdy materiał inwentaryzacyjny obejmie komplet dzwonów na ziemiach polskich a zostanie poparty zapiskami archiwalnymi, będzie można z pewnością twierdzić, że ludwisarnie własne mieliśmy we Lwowie, w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Lublinie, Toru-



Dzwon z Pobiedzia r. 2645 Fig. 7.

niu, Gdańsku, Gnieźnie, Sandomierzu, Koniecpolu, Wrocławiu, Lesznie, Brzeżanach, Czersku, Nieświeżu i t. d. w miastach i miasteczkach, o których wspomina pierwszy inwentaryzator Julian Kołaczowski, w „Wiadomościach tyczących się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce” (Kraków 1883, ustęp p. t. Odlewnictwo dzwonów stron. 392 — 419). Pobożnemu życzeniu jego: „Niechaj nas drudzy badacze uzupełniają, byśmy z czasem mieć mogli dokładny spis dzwonów, po kraju naszym porzuczanych, a może niejedno nazwisko odlewnicy Polaka tym sposobem się odkryje” — nie stało się do tej chwili zadaniem; dopiero obecna wojna umożliwiła częściową inwentaryzację dzwonów, kiedy niebezpieczeństwo



Dzwon ze Szczawnika. r. 1742. Fig. 8.

rekwizycji stało tuż przed nami, dobierając się i do tych skarbów spiżowych. Poszukiwania za polskimi ludwisarzami nie wykryły, niestety, zbyt wiele nazwisk. Śnać sztuka odlewnicza opanowaną była przez obcy żywioł, pośród którego przez całe stulecie spotykamy Niemców, Włochów, Francuzów, Niderlandczyków i innej narodowości mistrzów. Jak silnym musiał być napływ, obcych giserów nawet w XVIII wieku, o tem świadczy charakterystyczny podpis na dzwonie z Dziekanowic: „Polonus me fecit — non Gemranus”. — Polak, podpisujący się także Baltasar Polonus albo Baltasar Roškiewicz Polonus akcentował wyraźnie, że on a nie obcy był twórcą dzwonu! — Przecież (tu i owdzie między nazwiskami Benninghów, Bellmannów, Brevieltów, Briostów, Costienów, Delamarsów, Erlicherów, Freudinthalów, Getzów, Knaufów, Lagustinich, Lubitzów, Litkensów, Scholtzów, Schmiederrów, Ulrichów, Weidnerów, Wagnerów, Wierdów, i t. p., przewija się

polskie lub słowiańskie nazwisko lub samo imię: Żmuda Wojciech (1658), Wodzirejowicz (1619), Wagnerowicz z Lublina (1617), Sobota Maius (1736), Sagowic Błażej (1771), Stefcowic Martinus „Contrifusor [Casimiriensis” (1616), Smilnyak z Bardyowa (1866), Skora Jakób ze Lwowa (1341), Swoboda z Koniecpola (XVI w.), Polański z Krakowa (XVIII w.), Pietrzykowski z Przemysła (XIV), Przybyłko Andrzej z Lublina (1658), Olszewscy (XIX), Ostrowski (1694), Maciej „mosiężnik” (1485), Kołodziej Urban (1595), Koplak z Rygi (XVIII), Komorczyński (vel Komaszynski XVIII), Jaroszewski (XIX), Hawicz (XVIII), Fortoński (XIX), Dilaczkowicz (1574), Borowski „ludwisarz brodzki” (1745), Bożemierski „magistr. [Cracow.” (1719), Brochwicz, Bazylewski, a nie wiele więcej nazwisk możnaby dodać do tego spisu,

Tymczasem poszukiwania obcych badaczy dowiodły np. że miasto Gdańsk i Malborg były głównymi siedzibami odlewnicy dzwonów już w wieku XV, że sztuka ich osiągnęła największy rozkwit w XVI i XVII wieku a była prowadzoną przez znanych mistrzów niderlandzkich jak Simon Wagehevens (1502), z Mechelu, Hinrich von Campen (1505), pomocnik odlewnicy późnego średniowiecza Gerda de Won von Campen. Przy żywych stosunkach handlowych Gdańska z Niderlandami napływali oni do bogatego i kupieckiego miasta, osiedlali się w niem i stąd zasilali całą Polskę w wyroby swej sztuki. Tem tłumaczy się ogromna ilość ich dzieł, spotykanych w najdalszych kątach naszego kraju. Obok znanej familji Benningków znajdujemy tam znakomitą rodzinę giserów Wittwerców: ojca Absalona, pracującego w XVII w. i prawdopodobnie dwóch



Dzwon ze Zdynia r. 1818. Fig. 9.

synów jego, starszego Michała i młodszego Immanuela. Dziełem tego ostatniego jest z pewnością dzwon z Pobiedza, (obecnie w muzeum narod.), sygnowany literami „J. W. Gedani 1745”. Dzwon z Pobiedza (fig. 7) niewielkich rozmiarów (śr. 43, wys. z koroną 46 cm.) o regularnym kształcie jest wykonany w całym tego słowa znaczeniu artystycznie tak pod względem układu plastycznych ozdób, jak ich wyrazu dekoracyjnego. Górną część szyi okalają liście akantu, misternie złożone w koronkę ornamentacyjną; między dwiema parami wałków, które tworzą głębokie rowki, rysuje się wyraziście wstęga z napisem: SIT NOMEN DOMINI BENEDICTUM i cytowany powyżej monogram gisera. Dla podniesienia plastyki liter nałożono je na tło pojedynczych a płaskich tabliczek. Bezpośrednio pod tem umieścił rzeźbiarz festony z kwiatów i owoców, spięte wstążkami lub podtrzymywane przez skrzydlate putta. Subtelność czelatorską, miękkość prawie malarską podziwiamy tutaj w odtworzeniu najdrobniejszych szczegółów, zwłaszcza listków i pnączy owocowych, a radość z naturalistycznego oddania jagód, gron winnych, jabłek, gruszek, kukurydzy i t. d. Widzimy zarazem jak z wielkiej sztuki Rubensa przedostawały się motywa, czy fragmenty (aniołki), jaki wpływ na sztukę plastyki odlewniczej wywarli malarze kwiatów i owoców Adrian von Utrecht, Jan Dawid de Heem i flandryjscy mistrze.

W zupełnie inny świat wprowadza nas dzwon z kościoła filialnego w Szczawniku (fig. 8). Spotykamy się bowiem tutaj z motywami sztuki ludowej z t. zw. parzenicą, która służy jako dekoracja szyi, zaś ornament z drobnych jagód czy szyszek, tudzież z wątych listków podgórskiej flory, zdobi krawędzie a zarazem tworzy ramki medalionów i plaket. Dzwon datowany 1741 DIE 1. AUGUSTI z błędnym napisem DEMETIUS. MARTYR PROCONSULIS. GRECIAE. ET GLORIOSUS. DO SZCZAWNIKA mógłby uchodzić za dzieło rodzimej sztuki, gdyby nie przeświadczenie, że został ulany najprawdopodobniej na Wę-

grzech, gdzie znajdują się dzwony tego samego typu ludowego, wykonywane w XVIII w. w odlewni w Epperies.

Ostatni dzwon, jaki tutaj publikujemy, pochodzi ze wspomnianej odlewni w Epperies a wykonany został, jak mówi łaciński napis, przez Pawła Schmitza i Franciszka Lecherera w 1818 roku „PRO ECCLESIA CRECI SDINIENSI, SUB PROCHO N. N. OB USKOWITZ ET PROVISORE ECCLIE IVAN PADUA (Fig. 9). Wybitne cechy stylistyczne występują na nim znów w dekoracji górnej części „płaszczki”, pokrytego ornamentem empirowym, złożonym z kandelabrow, powiązanych linją w kształcie kabłąków.

Około połowy XIX w. upada sztuka ludwisarska, schodząc do rzędu wyrobów fabrycznych; z rozwojem techniki wogóle udoskonala się wprawdzie także technika odlewnicza, lecz szablony i modele zaczynają brać górę nad indywidualną wynalazczością giserów przeszłych wieków, którzy tajemnice swej sztuki i warsztatów pozostawili jedynie familji.

O ile istotna t. j. muzyczna wartość dzwonów podniosła się bezsprzecznie dzięki współpracownictwu fachowych sił, o tyle znów inne wartości, przyczyniające się do ze-

wnętrznego wyglądu dzwonów, wyposażenie ich formy, zeszły na drugi plan jako nie istotne. To też dzwony po r. 1850 nie przedstawiają prawie żadnego interesu dla badacza sztuki: są dla oka neutralne, „bezbabarwne” w najlepszym razie, gorzej, jeśli ich zewnętrzna forma, pokryta najczęściej niedorzecznymi napisami i nudną, bezwyrazową ornamentyką, nie zawiera pięknej duszy dzwonu—dźwięku.



Rys. Wł. Ettel.

Złowróźbny ptak.

## Dom Bankowy T. BUNIMOWICZ

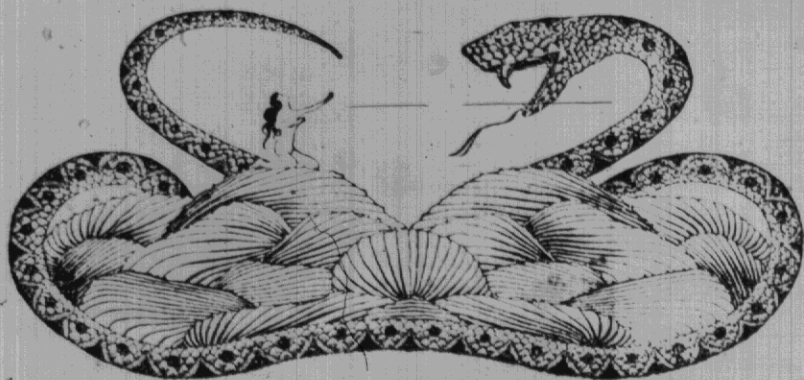
Wilno, Wielka 72.

BANK DEWIZOWY

Telefon 257 i 830.

Kapitał obrotowy i zasobowy Mk. 250.000 000

Prowadzi wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące. Przekazy zagran. i krajowe —  
Inkaso — Rachunki bieżące — Kupno i sprzedaż walut etc.



## Wiadomości Konserwatorskie.

*Państwowa opieka nad zabytkami Sztuki i Kultury.*

Kto miłuje swój kraj, miłuje jego przeszłość. Umiłowanie przeszłości narodowej budzili w nas nasi wielcy, nieśmiertelni wieszczowie. Czemże zaś są zabytki, jeśli nie widomymi znakami przeszłości?

Zabytki Sztuki i Kultury łączą przeszłość z przyszłością, świadczą o dziejach ludzkości, mówią nam o czynach przodków, o życiu ich, dążeniu i upodobaniach.

Zabytki stanowią dorobek duchowy, są dowodami narodowej kultury i argumentami jej cech indywidualnych, źródłem, wreszcie motywów dla rozwoju sztuki oraz jednym z głównych środków wychowania historycznego i narodowego.

Zabytki są pełnem wartości mieniem całego narodu. Ani jedno pokolenie niema prawa uważać się za bezwzględniego ich właściciela. Jest tylko czasowym ich depozytariuszem.

Dlatego też troska o zachowanie dzieł sztuki rodzimej z epok ubiegłych, wypływająca zarówno z ukochania ziemi ojczystej i jej wielkiej przeszłości, jak niemniej z wrodzonego duszy ludzkiej poczucia piękna, leży dziś na sercu każdemu społeczeństwu kulturalnemu. Wszędzie widzimy na naczelne miejsce wysuniętą zasadę: *jest obowiązkiem naszym starać się, byśmy istniejące zabytki przekazali potomności w stanie o ile możliwości nieskażonym.*

Więc i społeczeństwo polskie zasadą tą przejąć się musi — musi ochraniać swe zabytki i opiekować się nimi \*)“.

Z tej świadomości i tego nakazu samoobrony kulturalnych dóbr i wartości narodowych wyrosło na zaraniu Odrodzenia Państwa Polskiego a w obliczu ogromnych strat w dziedzinie zabytków—prawo nakładające na społeczeństwo obo-

wiązek opieki nad nimi. Odnośna ustawa opracowana przez ówczesny Departament Sztuki, stała się podstawą do wszelkich poczynań na tem polu. W myśl Dekretu z dnia 31. X. 1918 r. (Dz. Praw z r. 1918, Nr. 16, poz. 36), wszystkie zabytki nieruchome oraz wykopaliska i znaleziska podlegają opiece prawa, bezwzględnie na tytuł ich własności; z zabytków zaś ruchomych te, które są własnością ogółu w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, a więc będące zarówno w posiadaniu państwa, miast, gmin administracyjnych i wyznaniowych, korporacji i instytucji i t. d. Na zabytek ruchomy, stanowiący własność prywatną, opieka prawa może być rozciągnięta w wypadkach, gdy zabytek taki posiada wybitne znaczenie narodowe, a jednocześnie grozi mu niebezpieczeństwo zniszczenia, uszkodzenia lub wywozu zagranicę.

Opiekę bezpośrednią nad zabytkami spełniają państwowi konserwatorzy, (dziś wchodzący w skład Urzędów Wojewódzkich), bez pozwolenia, których nie mogą być przedsiębrane przy zabytkach żadne zmiany. Konserwator ma prawo wstrzymania robót, wykonywanych samowolnie lub niewłaściwie. Wspomniany Dekret daje ponadto Państwu prawo wywłaszczenia zabytku, któremu zagraża niebezpieczeństwo zniszczenia, oraz prawo przedkupu wykopalisk i znalezisk.

Zabronionym jest też wywóz zabytków ruchomych i ich części zagranicę. Wrazie ujawnienia próby potajemnego wywozu, zabytki mogą być konfiskowane na rzecz jednego z muzeów narodowych. Dbałość o "możliwie dokładny inwentarz ułatwiający, a właściwie umożliwiający dopiero opiekę, wyraziła się w ustawie osobnym paragrafem, w którym powiedziano, że właściwe organy t. j. konserwatorowie, mają prawo i obowiązek badania przedmiotów, będących w posiadaniu osób tak fizycznych, jak prawnych

w celu ustalenia wartości zabytkowej i zakwalifikowania poszczególnego przedmiotu do inwentarza.

Ustawa o opiece nad zabytkami, powyżej w najogólniejszym zarysie streszczona, jakkolwiek jest przewidującą nie wiele zdołała, jeśli nie dozna należytego poparcia ze strony społeczeństwa. Czteroletnia działalność konserwatorów w Rzeczypospolitej Polskiej wykazała, że społeczeństwo poparcia tego, niestety, na ogół nie daje. „Dziś jeszcze największym wrogiem zabytków jest człowiek. Mowa tu nie tylko o samych nieokrzesanych i niekulturalnych jednostkach, — lecz przede wszystkim o tym nibyto cywilizowanym, czy w pojedynkę, czy gromadnie idącym człowieku dzisiejszym, przeżartym materializmem, podporządkowanym wyłącznie swym celom egoistycznym, a zapoznającym zupełnie wartości idealne“. Zniszczyć lub pozwolić, aby niszczały zabytki artystyczne przeszłości—napisał niegdyś Senior Konserwatorów D-r Stanisław Tomkiewicz—jest to odebrać miastu lub krajowi kapitał, zebrany pracą wielu pokoleń, popchnąć społeczeństwo, o wielki krok w tył ku barbarzyństwu i ciemnocie.

Otwierając w „Kresach“ mały „kącik“, dla spraw opieki nad zabytkami Sztuki i Kultury starać się będziemy w „Wiadomościach Konserwatorskich“ gromadzić zarówno notatki do inwentaryzacji zabytków, znajdujących się na obszarze Ziemi Wileńskiej i Województwa Nowogródzkiego, jak i omówić kwestje dotyczące konserwacji poszczególnych dzieł sztuki minionych epok, przyczem poruszymy niejednokrotnie tematy wchodzące w zakres nauki konserwatorskiej i kultu dla pomników przeszłości.

W ten sposób przyczynimy się, miejmy nadzieję, do uświadomienia sobie i inteligentnej części społeczeństwa tych zagadnień i postulatów, które leżą w interesie państwowej opieki nad zabytkami na Kresach Rzpłtej.

J. R.

**WILEŃSKI BANK  
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY  
CENTRALA:**

**Wilno, ul. A. Mickiewicza 17.  
KAPITAŁ ZAKŁADOWY  
100.000.000 mk.**

**Bank posiada oddziały:**  
w WARSZAWIE, przy ul. Osolńskich, (hotel Europejski);  
w GRODNIE, róg Policyniej i Horodniczańskiej;  
w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.  
Agenturę w STARYCH-ŚWIĘCIANACH.

\*) Cyt. z wyd. Min. Sztuki i Kultury p: t. Opieka nad zabytkami i ich konserwacja.





Kornel Makuszyński.]

## Na dzień Aktora.

W dniu 12 lutego (w poniedziałek) teatry wileńskie obchodząc będą uroczystość święto aktora, obchodzone corocznie w tym terminie. Na uroczystość tę Kornel Makuszyński napisał wiersz, który poniżej zamieszczamy.

Zdumienie Wasze niechaj się w łaskawość zmeni,  
 Że słów Wam kilka rzucę jak czerwone kwiaty.  
 Bo do serc będę mówił, a nie do kieszeni,  
 Choć jestem tylko aktor, człowiek niebogaty,  
 Lecz członek tego cechu, którego aktorzy  
 Na przerost serca wszyscy są dziwacznie chorzy,  
 Więc raz w rok, wszelkiem słowem pogardziwszy gładkiem,  
 Muszę sercem się z Wami złamać jak opłatkiem.

Bo może nie do wszystkich wieść dotarła skora,  
 Że dziś jest nasze święto, że dziś „Dzień Aktora”  
 Po co? na co? dlaczego? — Różne są przyczyny.  
 Dlaczego dzień ten w roku dla nas jest jedyny  
 Rzecz główna w tem, że aktor, więc wnuk Hisryona,  
 Człek wolny — niema w niebie swojego patrona  
 W tym przeto kalendarzu swego święta szuka  
 W którym jedyną świętą — jest święta Sztuka.

Dnia tego do niej westchnie i u jej ołtarza,  
 Przysięgę jej tajemną, tajemnie powtarza:  
 Że każde drgnięcie dla niej i ostatnie tchnienie  
 Jako żołnierz na polu — on odda na scenie.  
 O wiercie mi, że dla nas jest to dzień radosny,  
 Jako dla drzew bezlistnych, jest dzień pierwszy wiosny.  
 Czeluść sceny dnia tego świeci się błękitnie.  
 Pęka serca skorupa i serce w nas kwitnie.

O, wierzcie mi, że dla nas to dzień dobrej rady,  
 W którym umarłe duchy odprawują Dziady,  
 Wszystko wskrześn e, co pachnie świętością pamiątek,  
 I na scenie najcichszy ożywa zakątek.  
 A dobre, wielkie duchy, umarłe aktory,  
 Z mroku kulis wychodzą ku nam owej pory,  
 Idą dumni, głów srebrem rozsiewając blaski,  
 A na czele, nasz rodzic wielki — Bogusławski,  
 I spytają: „Rzeknijcie umarłej siwiznie,  
 Czy jako my — tak samo służycie Ojczyźnie?  
 Czy macie w duszach pożar, a serca tak dumne,  
 Że jeszcze dla Niej biły, chociaż legły w trumnę?”  
 O to nas dziś zagadnie i o to zapyta  
 Królewska, nieśmiertelna wielkich duchów świta.  
 Więc przyszedłem tu prosić waszych dusz szlachectwo,  
 Abyście za nas skromnych złożyli świadectwo,  
 Znaćcie nas, dobrze znacie, bowiem moi mili  
 Tyl. śmy dziwnych rzeczy razem tu przeżyli  
 Dzieliliśmy tu radość, jak chleń, albo razem  
 Płakaliśmy, gdy boleść się zwał fa głazem.  
 Znaćcie nas, bowiem często w dziejów zawieruszę.  
 Serca nasze w was były, a w nas Wasze dusze  
 A przeto im rzeknijcie, że z dumą i trudem  
 Pracujemy, olśnieni zmartwychwstania cudem;  
 Że jesteśmy jak siewcy, którzy ziarno słowa  
 Rzucają, w ludzkie dusze, by kwitły od nowa;  
 Że jesteśmy żołnierze, co przy świętej karcie  
 Polskiej mowy, na czujnej zawsze stoją warcie.  
 Ześmy obywatele, z których każdy spieszy  
 Krzepić ducha zmęczonej, pracującej rzeszy —  
 Do krwi smagać lenistwo i nierząd i trudy  
 Lub maskę podłą, zdzierać z plugawej obłudy.

O dajcie nam świadectwo, że nie dla poklasku,  
 Nie dla chwały, co w Waszym się roztopia blasku,  
 Ale z dumnej potrzeby serca i radości,  
 Pracujemy po prostu — jako ludzie prości.  
 To będzie nam nagrodą — największą ogromną..  
 Nikt z nas jej nie zapomni — choć o nas zapomną.

## „Peer Gynt“.

Dramat H. Ibsena.

Literatura skandynawska uważa „Peer Gynta” za najpiękniejszy poemat dramatyczny z pośród wszystkich dzieł Ibsena. Brandes, Gerhard Gran, Neckel w utworze tym widzą najsilniejszy wyraz ducha norweskiego. Dookoła „Peer Gynta” powstała specjalna literatura. Wpłynęły na to wybitne twórczości norweskie, powstałe z legend i baśni skandynawskich, oraz motyw filozoficzny, przewijający się przez całość sztuki. Motyw ten sprawia, że wiele zdań jest w sztuce trudno zrozumiałych i niejasnych. Rozpatrywany sam przez się „Peer Gynt” bez łączności z innymi utworami Ibsena nie da nam należytego zrozumienia utworu. Urzędowa krytyka (Brandes) „Peer Gynta” wiąże najchętniej z „Brandem”. Utwory te powstały w jednym okresie życia. „Brand” w 1865 r., „Peer Gynt” w 1866 r. Ideowo bohaterzy obydwóch dramatów stoją na przeciwległych biegunach. Potężny, zwarty w sobie, świadomy celów, do których dąży „Brand” jest przeciwstawieniem „Peer Gynta”. Duch kompromisu, który dla Branda był złym szatanem, jest bogiem „Peer Gynta”. Ten Hamlet skandynawski ma duszę wewnętrzną rozdwojoną. Szuka on napróżno w sobie, w całym swym życiu własnego Ja. Na miejsce swego Ja daje poszczególne role, które w ciągu życia wygrywa. Jego własna jaźń całkowicie zatracą się w tych rolach. „Peer Gynt” jest aktorem, dla którego życie jest jedną sceną. Przypatruje się sobie jak się on na tej scenie porusza i działa. Tragedja jego polega na bolesnej świadomości próżni własnego Ja i bezowocnego poszukiwania treści, którą uczyniła zeń rzeczywistego człowieka.

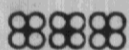
W interpretacji K. Adwentowicza „Peer Gynt” ma słowiańską rozlewność i głębie ducha skandynawskiego. W Polsce K. Adwentowicz jest w tej roli jedyny. Stawna na scenach europejskich śmierć Aasy — ta szalona, zawrotna jazda w nieskończoność w interpretacji Adwentowicza wypada znakomicie. Wogóle całość sztuki wystawiona jest w sposób przynoszący zaszczyt

scenie wileńskiej. Wszystkie role grane są z pietyzmem i głębokim zrozumieniem ducha utworu. Bardzo pomysłowo rozwiązane jest zagadnienie dekoracyjne, chociaż wolelibyśmy mniej realistyczne ujęcie tła, a więcej mgłą i fantazją owiane. Prześliczny sekstet pod batutą p. Brzezińskiego otwiera nam głębie perspektywy w nieskończoność.

Fr. H.

### Z Teatru im. Syrokomli.

W niezmiernie trudnych warunkach rozwija się praca teatru im. Syrokomli. Brak środków na pokazniejszą wystawę i konieczność upodobań publiczności nie pozwalają na trwalsze wykreślenie linii repertuarowej. Stąd konieczność oscylowania pomiędzy wielkim dramatem a utworami bardziej popularnymi. W ciągu ostatnich dni wystawiono w tym teatrze „Polskiego Żyda“, utwór chętnie grywany na scenach popularnych, a obecnie dano znakomitą, pełną humoru farsę p. t. „20 dni kozy“. Słyszeliśmy, że po tych sztukach p. Dyr. Cepnik znów sięgnie do wielkiego dramatu. Oby znalazł dla swej idei pełne zrozumienie.



## „Trubadur“ Opera Verdiego.

(przed premierą)

Opera „Trubadur“ przechodziła dziwne koleje. Jedno z pierwszych dzieł Verdiego, napisane w epoce gdy genjusz jego rozkwitał i rozstaczał skrzydła, zyskało rychło sukces światowy. Zawdzięczało go niesłychanemu bogactwu melodji i ich sile dramatycznej, która zwiastowała już przyszłego autora „Aidy“ i „Otella“. Pisany był „Trubadur“ w utartym schemacie operowym, z podziałem na zespoły i arje solowe, z recitativami, które prawie nigdy nie wychodzą poza schemat i poza wstęp do arji. Ale potęga wyrazu, jaka tkwiła w melodji, wynosiła tę szablonową na pozór operę wysoko ponad tuzinkową pro-



Dymitr Smirnow.

dukcję współczesną, na tym samym wsparta schemacie, a odróżniała ją również od dzieł poprzednich, w szczególności od Rossiniego, Belliniego i Donizettiego.

Żaden z tych muzyków, nawet Rossini w „Wilhelmie Tellu“, nie osiągnął takiego napięcia dramatycznego, jak Verdi. Żaden nie przemawiał do słuchacza tak bezpośrednio, w żadnym nie tkwiła taka iskra życia. „Trubadur“ zajaśniał na horyzoncie operowym jak pożar. W przeciągu paru lat obiegł sceny włoskie i zagraniczne. Każdy śpiewak większej miary musiał być Manrikiem, każda artystka Azuceną, każdy baryton Di Luną, bo takiego popisu dla umiejętności śpiewania i dla głosu, oraz dla wyrazu dramatycznego nie dał w sumie żaden kompozytor poprzedni.

Nie zaszkodziło potężnemu dziełu nawet libretto, przerobione z jakiegoś melodramatu hiszpańskiego i tak zawikłane, że trzeba je studjować umyślnie chyba, aby zrozumieć o co idzie.

Uwielbiany z razu „Trubadur“ zeszedł potem w cień. Stało się to w chwili, gdy realizm wagnerowski zaczął coraz silniej wszczerpać swą doktrynę. Zaczęto żądać od opery,

aby była dramatem muzycznym, a wówczas „Trubadur“, będący tylko operą, t. j. ukostjumowanym, koncertem, musiał wydać się przesarszałym.

Każde dzieło sztuki nosi miarę własną w sobie samym. Gdy tę przyłożono, okazało się, że Verdi nie przestał być genjuszem. Nawet w samym „Trubadurze“ odkryto nowe piękności i odświeżono wspomnienie dawnych. „Miserere“ zabrzmiało znów jako objawienie, cała scena więzienia została uznana za arcydzieło. W nabrzmiewających łzami puzonach przed śpiewem Anrika w temsamem „Miserere“ dopatrzone się nadludzkiej siły, którą zresztą zawsze w tym ustępie była. Tak odbył się renesans „Trubadura“.

### KRONIKA TEATRALNA.

Najbliższą nowością w Teatrze Wielkim będzie opera Verdiego „Trubadur“ z pp. Hendrichówną, Pastówną, Ludwigiem (reżyser) Wawrzkowiczem i Folańskim. Dyryguje kapelmistrz Leszczyński, dyrekcja przygotowuje specjalną nową wystawę.

W dziale zaś operetkowym ostatnią nowością repertuarową Teatru Nowego w Warszawie „Wieszczka Karnawału“ E. Kalmana (Kompozytora Księżniczki Czardasza). W rolach głównych wystąpią: pp. Rogińska, Józefowiczowa, Marjański, Dowmunt i Józefowicz.

Baletmistrz teatru p. Bańkowski przygotowuje nowe ewolucje i tańce, w których wystąpi wraz z p. Popielewską.

\* \* \*

W Teatrze Polskim występy p. Karola Adwentowicza, dobiegają końca. Zapobiegliwy dyrektor Rychłowski zawarł umowę na szereg występów z p. K. Junoszą Stepowskim świetnym artystą teatrów Polskiego i Małego w Warszawie.

Redaktor: Fr. Hryniewicz.

### Prenumerata 2000 mk. miesięcznie.

	CENY OGŁOSZEŃ:				
	1/1	1/2	1/3	1/4	1/16
Przed tekstem	150 tys.	80 tys.	45 tys.	25 tys.	15 tys.
Za tekstem	120 tys.	60 tys.	30 tys.	20 tys.	12 tys.
W tekście	150 tys.	100 tys.	60 tys.	35 tys.	20 tys.

Wydawcy: Zygmunt Wojciechowski i Franciszek Hryniewicz.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja i Administracja otwarta od 5—7 pp.

# WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

ZAŁOŻONY w r. 1873

**Kapitał akcyjny . . . . . Mk. 202,500,000**

„ **zapasowy . . . . .** | **Mk. 179,446,206**

„ **rezerwowy . . . . .**

Telefony: Komitet Wykonawczy Nr. 316  
Dyrektor Naczelny . . . . . Nr. 408  
Szef Biura . . . . . | Nr. 816  
Wydział Giełdowy . . . . . |  
Ogólne . . . . . Nr. 445

## INSTYTUCJA CENTRALNA w WILNIE

(ul. ADAMA MICKIEWICZA Nr. 8).

ODDZIAŁY: I Miejski w Wilnie, Wielka 54. Tel. 737.  
Lida, Suwalska 66. Tel. 12.  
Wilejka Powiatowa, Pohulańska 1.

Bank załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące.

## KSIĘGARNIA

### STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WILNIE.

Królewska 1. — Wileńska 36.

Oddziały: LIDA — OSZMIANA — WILEJKA POW.

Poleca nowości z ubiegłego tygodnia:

PETRONJUSZ, Uczta Trymalchjona. Przełożył Leopold Staff

PRZYBYSZEWSKI ST. Mocny człowiek. Powieść.

Rocznik Automobilklubu Polski. 1923 r

STADTMULLER K. Prof Słownik techniczny. T.I. A-K.

SZPYRKÓWNA M. H. Będziesz malenką. Powieść.

Wyd. trzecie.

WEGNER STAN Skarby rozumu i serca. Myśli i zdania wyjęte z naszych pisarzy.

WERNER SILBERSTEIN ADA. Wstęp do estetyki nowoczesnej. Część I.

ZAPOLSKA GABRIELA. W zamyśleniu

ZUBRZYCKI SAS JAN Prof Dr Mir sława znak krzyżowy. Rozbiór najdawniej. pierwiastka architekton.

DOM HANDLOWY

## W. i E. SZUMAŃSCY

ul. Mickiewicza Nr. 1.

Otrzymano w wielkim wyborze suknie balowe i wizytowe oraz wykwinną bieliznę.

## BANK

### ZJEDNOCZONYCH ZIEM POLSKICH

ODDZIAŁ w WILNIE, Wielka 66.

CENTRALA w WARSZAWIE, pl. Napoleona 7

ODDZIAŁY MIEJSKIE w WARSZAWIE:

I szej Plac Saski — róg Królewskiej

II gi Krak. przedm — hotel Europejski

ODDZIAŁY ZAMIEJSCOWE:

Bydgoszcz, Baranowicze, Koło z. Kaliskiej, Lwów,

Słonim, oraz Nowogródek i Stołpce — Agentury

ZALATWIA WSZELKIE OPERACJE W ZAKRES

BANKOWOŚCI WCHODZĄCE

Telefony gab. dyr. 5-17, ogólny 3-13.

Zawalna 28 30  
Wileńska 22

Tel. 804

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że otwieramy przy ul.  
WILEŃSKIEJ Nr. 22 filję naszego Domu Handlowego i po-  
siadamy stale na składzie:

Zawalna 28 30  
Wileńska 22

Tel. 804

**Łóżka** fabryki Konrad Jarnuszkiewicz i S-ka,  
oraz W. Gostyńskiego w Warszawie  
**Materace**

Tel. 804

**Krzesła** wiedeńskie **Fotele** biurowe

**Garnitury mebli** wiedeńskich

**Szczotki** (własnej fabryki)

**CERATĘ OBRUSOWĄ i CHODNIKOWĄ (tylko na Zawalnej)**

Polecając uwadze Szanownej Klientelli naszą firmę, pozostajemy z poważaniem:

DOM HANDLOWY **F. MIESZKOWSKI** sp. z ogr. odp. w WARSZAWIE  
ODDZ. WILEŃSKI: Zawalna 28 30 i Wileńska 22.

Przy magazynie PRACOWNIA TAPICERSKA.

Ostróg-Wołyński,  
Warszawa  
Wilno

Adres  
telegr.:  
MERA

Na prowincję wysyłamy za za-  
liczeniem po otrzymaniu 1/2  
wartości towaru.

**E. MIESZKOWSKI**

WILNO  WILEŃSKA 22

CENTRALA w WARSZAWIE Nowy-Świat 53

**Pierwszy polski magazyn**

**KAPELUSZY i CZAPEK MĘSKICH.**

UWAGA: Specjalnie wielki wybór kapelu-  
szy firm: Borsalino, Plessa, Habiga i inn.

Dom Handlowo - Komisowy

**„HAISZ“**

Wilno, ulica Trocka Nr. 11. Telefon 436.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA KALOSZY

Hutchinson Paris - Mannheim

na ziemię Wileńską.

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ  
**WILEŃSKI DOM HANDLOWO - PRZEMYSŁOWY**

Rudnicka 16.

**„IMPEX“**  
ZAKUP i SPRZEDAŻ:

Telefon 817.

Artykułów kolonialnych, gumy i wyrobów gumowych, likierów i wódek, narzędzi rolniczych, przyrządów do  
gaszenia ognia „Primus“, szkła dętego, stołowego, okiennego i wyrobów szklanych, węgla, zboża i mąki.

Jeneralne Przedstawicielstwo Hut Szklanych „HORTENZJA“ i „KARA“-PIOTRKÓW.

Jeneralne Przedstawicielstwo firmy „WYSKOK“ Bielsko.

Fabryka najprzedniejszych likierów i wódek.

DOM BANKOWY

**F. Winiski**

WIELKA 67. TEL. 336.

Przekazy, inkaso, akredytywa do wszystkich  
miast. Dyskonta, Rachunki bieżące, kupno  
walut po cenach najwyższych.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i CYNKOGRAFICZNY  
**J. DEMKUSA dawn. JARUSZAJTISA**

Tatarska 1 - 13

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres fotografii i cyn-  
kografii wchodzące — Ceny przystępne.

**AMBULATORJUM DENTYSTYCZNE**

przy szkole Lekarsko-Dentystycznej od 9 rano do 3.  
Bezpłatne leczenie, usuwanie i plombowanie zębów.  
Laboratorium sztucznych zębów, Mickiewicza 11, gdzie  
Kino „Lux“.



*K R E J X*

---

*Mniej pałaców, a więcej porządných chat, mniej świetnych czynów, a więcej dobrych uczynków, mniej bohaterów, a więcej obywateli, mniej półbogów a więcej ludzi!*

JULJAN KLACZKO.

**BALETMISTRZ TEATRU WIELKIEGO FELIKS BAŃKOWSKI**

Udziela lekcji tańców. Najnowsze tańce: Schimmy, One Step, Foxtrot i tp.  
Wiadomość w Kancelarji teatru Wielkiego na Pohulance od godz. 11 i pół do 2 po poł.

**PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE i BEZPARTYJNE.**

**Nr. 6. W I L N O. Rok II.**